

SPRAWA SKRIPALA, CZYLI DRAMAT W WIELU AKTACH [KOMENTARZ]

W "spawie Skripala" jest coś "wyjątkowego", i nie dotyczy to tylko i wyłącznie samej próby zabójstwa za pomocą substancji określonej jako Nowiczok. Obserwacja całokształtu działań uzmysławia, jak skomplikowana oraz ważna dla państw jest gra wywiadów, polityków i dyplomatów we współczesnych warunkach rywalizacji pomiędzy Rosją i innymi państwami. W dodatku, daje do myślenia, jak trudno jest się zwykłemu obserwatorowi zdystansować i spróbować zobaczyć pewien problem w szerszym ujęciu, szczególnie, gdy chodzi o szpiegów, działania informacyjne oraz propagandowe. "Sprawa Skripala" jest lekcją dla społeczeństw, które już zapomniały swoje doświadczenia z okresu zimnej wojny.

Ze sprawą próby otrucia Siergieja Skripala oraz jego córki w brytyjskim mieście Salisbury, jest jak z oglądaniem długiej, wielowątkowej sztuki teatralnej. Jeśli ktoś nie jest obeznany ze specyfiką teatru, to może się szybko znudzić, gdy zabraknie "fajerwerków" znanych mu choćby z filmów, a gdy spóźni się lub wyjdzie w trakcie jakiegoś z aktów, jego ogląd na prezentowane sprawy może być diametralnie wypaczony. Co więcej, gdy skupi nadmierną uwagę na konkretnym z aktorów może z łatwością pominąć jakiś ważny niuans w grze innego, czasami zdecydowanie bardziej kluczowego dla całego przedstawienia. A i tak, jako widz, nie ma dostępu do zaplecza, gdzie aktorzy prowadzą istotne dyskusje oraz przygotowują się do kolejnych scen.

W dodatku, cała ta sztuka jest długa, może tym samym sprawiać wrażenie nużącej i męczącej. Jednak, warto jest nadal drażyć różne wątki "sprawy Skripala", gdyż tego rodzaju sztuka stanowi wręcz kwintesencję szpiegowskiego świata i jego przełożenia na różne procesy decyzyjne. To wszystko pozwala nam zauważyć, jak rzadko i jak niewiele razy, najważniejsze państwa pozwalają sobie na odkrycie pewnych elementów gier wywiadów w takiej skali. Jednocześnie obrazuje, że zawsze należy mieć plan rezerwowy, a nawet dwa lub trzy, gdyż tylko w filmach wszystko wychodzi idealnie. Spróbujmy więc może dostrzec kilka wybranych aktów tego dramatu, które łączą się w większą całość.

Akt pierwszy wybór czasu i miejsca

Na pierwszy rzut oka Rosjanie dobrze wybrali, na płaszczyźnie strategicznej, zarówno czas jaki i miejsce ataku na Skripala oraz jego córkę. Przede wszystkim władze Wielkiej Brytanii były i są w znacznym stopniu osłabione problemem Brexitu. Gabinet premier Teresy May atakowany jest bowiem ze strony części państw UE, zaś w kraju ze strony wewnętrznej opozycji, sprzeciwiającej się, z jednej strony w ogóle wyjściu z UE, a z drugiej tych wręcz żądających twardego Brexitu. W dodatku, strategiczny alians z Waszyngtonem, z racji przeobrażeń w polityce administracji Donalda Trumpa, budził wiele pytań o bezwarunkowe wsparcie dla Londynu.

Nie można też pominąć faktu, że Rosjanie od dłuższego czasu dysponowali atutem w postaci

olbrzymich pieniędzy ulokowanych w Londynie, szczególnie, że tamtejsze City i tak obawiało się skutków wspomnianego Brexitu. Jednocześnie, należy przypomnieć sobie, że Brytyjczycy i nie tylko oni, „dość łagodnie” potraktowali sprawę zabójstwa Aleksandra Litwinienki. Już nie wspominając o innych tajemniczych i tragicznych zgonach ludzi mających jakieś relacje lub interesy z Rosją, a poszukujących bezpiecznego azylu w Wielkiej Brytanii. Tym samym Zjednoczone Królestwo wydawało się być biernym obserwatorem, nawet jeśli służby Jej Królewskiej Mości (MI5, SIS/MI-6) wiedziały i dysponowały dowodami, to można było przypuszczać, że problem leżał w woli politycznej, która powstrzymywała gwałtowne reakcje.

Tym razem, Teresa May oraz jej Gabinet, być może czerpiąc z doświadczeń premier Margaret Thatcher, uznali, że nastąpiło przekroczenie pewnej akceptowanej granicy i można ruszyć na swoją wojnę o Falklandy. I chociaż nie użyto w niej lotniskowców, samolotów typu Harrier oraz jednostek SAS i SBS, to należy domniemywać, że jej wymiar dyplomatyczno-szpiegowski mógł mieć porównywalny dramatyzm. Szczególnie, że być może nie zakończył się w kilka miesięcy po ataku w Salisbury i trwa nadal. W pewnym sensie potwierdzają to oficjalne powroty do różnych wątków „sprawy Skripala”, zauważalne w wypowiedziach różnych decydentów. Nie wspominając o przeciekach odnoszących się do zakulisowych działań przeciwko bezpośrednim, jak i pośrednim aktorom w nią zaangażowanym - ostatnie ujawnianie faktów dotyczących jednego z uczestników ataku na Skripala i jego córkę.

W tym przypadku konkluzja może być taka, że Rosjanie dobrze analizowali czas i moment, ale zetknęli się ze swoistym „czarnym łabędziem”, a więc wydarzeniem wywracającym, wydawałoby się stabilny i sprawdzony wcześniej scenariusz. Oczywiście pomijając same kwestie przeprowadzenia zamachu, a więc kwestie operacyjne, na które wielokrotnie wskazywali eksperci z różnych państw, w tym Polski. Co do nich rodzą się wątpliwości, że nie wszystko zostało dostatecznie dokładnie wykonane i, że niekoniecznie zachowane zostały odpowiednie "standardy" działania. Należy jednak pamiętać, że w przypadku akcji w Salisbury i tak nie doszło do tak wielkiego kryzysu jak chociażby po działaniach Mossadu w Lillehammer w 1973 r.

Akt drugi **wybór metody działania**

Truczny, używane do skrytobójstw, to brutalnie mówiąc żadna nowość, przede wszystkim w zakresie eliminacji dokonywanych przez różne służby. W dodatku jeśli spojrzymy przez pryzmat historii, stanowiły one niejednokrotnie próbę cichego rozwiązania wielu spraw, w sposób ograniczony i punktowy lub wręcz przeciwnie miały być symbolem, podpisem, pozwalającym budzić strach wśród innych i pokazać siłę podmiotu, który odwoływał się do czynników niekonwencjonalnych - biologicznych, chemicznych lub radiologicznych. W XXI w. to niewątpliwie rosyjskie działania stały się w tym zakresie najgroźniejsze, a to przez wspomniane przypadki Litwinienki i innych dziwnych zgonów, również w Wielkiej Brytanii, nie wspominając o próbie otrucia dioksynami byłego prezydenta Ukrainy.

W przypadku „sprawy Skripala” można więc zastanowić się, czy wybór Nowiczoka, a nie przypadkowego rozpędzonego auta, noża lub pistoletu, był podyktowany chęcią zachowania tego ataku w tajemnicy czy raczej odwrotnie, miał za zadanie zostawić "podpis sprawcy". Jeśli to drugie leżało u podstaw wyboru Nowiczoka, to wracamy do punktu wyjścia i można wskazać na pewną przeszacowaną pewność siebie zleceńodawców ataku. W końcu jednak, zastosowanie, co by nie mówić, elementu z szeroko pojmowanego arsenału broni chemicznej to ekstremum, uwypuklone dziś m.in. wypowiedziami sojuszników Wielkiej Brytanii, którzy zgadzają się z jej oceną sytuacji.

Stąd subiektywnie, można się skłaniać, że poszukiwano jednak czegoś efektywnego, wysoce skutecznego (letalnego) i nie pozwalającego na szybki ratunek. Dopiero w momencie gdy sama

operacja nie przebiegła poprawnie, zaczęto sugerować np. motyw użycia Nowiczoka jako czegoś odstrasżającego, będącego sygnałem dla innych znajdujących się w podobnym położeniu co Siergiej Skripal lub myślących o podobnym działaniu na rzecz Zachodu. Szczególnie, że obecnie mówi się sporo o działaniach jakie podjął Skripal we współpracy z brytyjskimi służbami, przekazując przy tym ważną, jak wskazują dziennikarze w Wielkiej Brytanii, wiedzę o relacjach w kręgach decyzyjnych w Moskwie. Co więcej, o prawdopodobieństwie drugiego scenariusza, świadczyć może też próba późniejszego działania przeciwko laboratorium w Szwajcarii, które oprócz brytyjskiego mogło być zaangażowane w badanie trucizny.

Czytaj też: [Szpiegowskie manewry wokół "Nowiczoka". Nowe fakty w sprawie Skripala \[KOMENTARZ\]](#)

Akt trzeci działanie i aktorzy pierwszego oraz drugiego planu

Miasto Salisbury oraz jego atrakcje turystyczne, ze słynnym kościołem na czele, stały się tłem do działań podjętych najprawdopodobniej przez „Alexandra Petrova” oraz „Ruslana Boshirova”. Z premedytacją używam zapisu ich nazwisk w języku angielskim, bo przecież w końcu były to legendy, zapewne jedne z wielu używanych przez obu panów w trakcie współpracy ze służbami specjalnymi. Dlatego, w tym przypadku raczej do tych nazwisk można podchodzić jako do najmniej istotnej kwestii.

Tak czy inaczej, to tych dwóch „turystów”, pracujących w branży fitnessu, miało być odpowiedzialnych za wykonanie ataku na Siergieja Skripala i to oni, zdaniem brytyjskich śledczych, współpracowali z rosyjskim GRU. Jeden z nich miał być nawet pułkownikiem w tej służbie. To właśnie Ci dwaj mężczyźni oraz ich działania, są chyba tą częścią całej sztuki, która skupiła największą uwagę świata. Przede wszystkim z racji "oficjalnej" roli pierwszoplanowej oraz "medialności" samych domniemyanych wykonawców, którzy stawili się także przed gościnne kamery stacji telewizyjnej RT, opowiadając tam o swojej niewinności oraz motywach wyjazdu do Salisbury.

Później dowiedzieliśmy się o dokumentach, które były specjalnie dla nich przygotowane, jak i o tym, że jeden z nich jest wysokim rangą oraz odznaczanym oficerem służb. To wszystko efekt ustaleń obywatelskich śledztw prowadzonych przez grupę dziennikarzy skupionych wokół portalu „Bellingcat”. Jeden z mężczyzn, miał m.in. ewakuować byłego prorosyjskiego prezydenta Ukrainy w trakcie rewolucyjnych przeobrażeń w tym kraju, a nawet działać na Bliskim Wschodzie.

Jednak również i w tym przypadku można zadać sobie pytanie, czy rzeczywiście oczy opinii publicznej skupiły się na pierwszoplanowych aktorach? A może doprowadzono do tego, że pomijamy w znacznym stopniu aspekt decyzyjny w całej sprawie, w którym właśnie pojawia się najwięcej kluczowych pytań, dotyczących autoryzacji takich działań i wiedzy kluczowych graczy w całej moskiewskiej układance. W dodatku, mamy jeszcze bardziej istotne pytania o wewnętrzne relacje pomiędzy rosyjskimi służbami – GRU, FSB czy SWR oraz ich politycznymi liderami. Nie wspominając o walce toczonej o władzę, wpływy, kompetencje i możliwości, gdzieś wewnątrz aparatu wywiadowczego Rosji.

Zobacz też: ["Putin wie jak wykorzystywać służby". Gen. Pruszyński o sprawie Skripala \[Skaner Infosecurity24\]](#)

Skierowanie całej dyskusji na dwóch wykonawców niejako spycha, rzeczywiście te trudniejsze i mniej czytelne kwestie w niebyt. Szczególnie, że trzeba podkreślić, iż przy wadze oskarżeń, Rosjanie bardzo umiejętnie rozegrali całą sprawę m.in. poprzez "operetkowe" wystąpienie w telewizji RT oraz tym podobne działania. Ciekawym, ale de facto nieudany ostatecznie wątkiem, była próba wprowadzania do sprawy „Anny Shapiro”, w związku z którą pojawiały się pikantne wątki z życia

prywatnego, Nowiczok, a nawet izraelski Mossad.

Szerszy obraz gier medialnych wokół „sprawy Skripala” został zawarty w innym komentarzu dla InfoSecurity24.pl, dlatego nie będę go poszerzał również tutaj. Tak czy inaczej, można jedynie domniemywać, że obecna ofensywa medialna i informacyjna może nie tylko zamazywać sprawy operacji, ale również dać czas na działania do wewnątrz systemu rosyjskich służb specjalnych.

Jeśli chodzi o "wykonawców", to we współczesnych warunkach obserwacji na lotniskach, obecności kamer CCTV nawet w mniejszych miejscowościach, wielu śladach pozostawianych w Internecie czy użytkowaniu mediów społecznościowych należało brać pod uwagę takie zakończenie i pełną demaskację zaangażowanych. W końcu tego rodzaju działania to zawsze ekstremum, charakteryzujące się najwyższym poziomem ryzyka, a technologia podwyższa owe ryzyko "wykrycia" do poziomu jaki wcześniej nie były spotykany. Trzeba przyznać, że cyberprzestrzeń oraz rewolucja technologiczna zaoferowały służbom, jako całym strukturom, olbrzymie możliwości, ale dla poszczególnych funkcjonariuszy operujących w danym terenie być może jest to zdecydowanie większe przekleństwo, skrcające w pewnym sensie ich kariery.

Akt czwarty **niespodziewanie jednorodna reakcja Zachodu**

Oczywiście, gdy usłyszeliśmy o „sprawie Skripala” pierwszym pytaniem było kto jest winien, a drugim, jaka będzie reakcja władz Wielkiej Brytanii. Londyn mógł śmiało zastosować metodę delikatnego kamuflowania kwestii międzynarodowej, przerzucając ciężar na śledztwo, trudne, wielowątkowe i tonować atmosferę, aż do jej niemal pełnego wygaszenia. Lecz stało się coś odwrotnego i zdecydowano się jednak na szerokie retorsje wobec dyplomatów na podwójnych etatach, a co więcej, do takich działań bardzo aktywnie dołączyli się inni. Motywy tak szerokiego wydalania rosyjskich „dyplomatów” z różnych państw mogą być inne niż tylko i wyłącznie solidarność z Wielką Brytanią, ale niewątpliwie, przynajmniej w przestrzeni informacyjnej, uzyskano efekt swoistej synergii.

Dopiero teraz dowiadujemy się o innych formach reakcji Zachodu. Najbardziej czytelnym był przykład dekonspiracji działań na kierunku szwajcarskiego laboratorium, zajmującego się bronią masowego rażenia. Należy się realnie zastanowić, na ile brytyjscy politycy pozwolili zareagować własnym służbom. I ta odpowiedź może być kluczowa, gdy kiedyś dowiemy się o korelacji różnych afer szpiegowskich, zatrzymań i wydaleń domniemanych szpiegów z Rosji. To mogła być realna odpowiedź na "sprawę Skripala" o największej sile rażenia, względem interesów rosyjskich. Szczególnie, że SIS/MI-6 oraz służby partnerskie skrzętnie gromadzą dane wywiadowcze i powiedzmy sobie szczerze, nie zawsze je sobie udostępniają, oczekując czasem przez lata na konkretny moment oraz polityczne pozwolenie do działania. Można w tym kontekście postawić hipotezę, że brytyjska pomoc, brytyjskie informacje, mogły być o wiele bardziej bolesną odpowiedzią względem Rosji, aniżeli nawet największe wydalenia dyplomatów na podwójnych etatach.

Czytaj też: [Kolejne skandale szpiegowskie w Stanach Zjednoczonych](#)

W wymiarze dyplomatycznym oraz szczególnie w ramach formatu jaki daje funkcjonowanie NATO, również spotkaliśmy się z zaskakująco spójną reakcją. Dotyczy ona oczywiście płaszczyzny politycznej i dyplomatycznej, ale zwróćmy uwagę na zwiększenie debaty nt. zagrożeń wynikających z broni masowego rażenia ABC+R. Co więcej, nawet obecne głośnie wspomnienie o łamaniu traktatu INF przez Rosję, może mieć związek z reperkusjami szeroko pojętej „sprawy Skripala”. W końcu pociski 9M729 (SSC-8) to nie odkrycie tego miesiąca, ani nawet tego roku. W tym kontekście Salisbury można przyrównać do roli zapalnika, inicjującego coś zdecydowanie większego. Co więcej, nie można pominąć także symboliki decyzji Wielkiej Brytanii o dyslokacji żołnierzy na tzw. flance północnej.

Czytaj też: [Tysiące szczepionek dla żołnierzy. British Army boi się ataku chemicznego](#)

Akt piąty ...i nie ostatni

Za konkluzję śmiało można uznać fakt, że „sprawa Skripala” przebija się w różnych ujęciach raz po raz i to nawet kilka miesięcy po jej naturalnym zenicie. Jej wątki dotyczą działań dyplomatycznych, szpiegowskich, politycznych, informacyjnych w różnych państwach na całym świecie, bardzo dobrze pokazując jak jedno, punktowe działanie służb specjalnych może wpisać się w szerszy wymiar strategiczny, a później stać się wręcz momentem pewnego przełomu. Oczywiście dziś trudno mówić o tej samej wadze i znaczeniu "Sprawy Skripala" co przypadku zestrzelenia U-2 z pilotem Garym Powersem, ale według mnie może tak być w przyszłości.

Czytaj też: ["Nowa zimna wojna" trwa czyli nie tylko o sprawie Skripala](#)

Jednocześnie nie można odmówić stronie rosyjskiej umiejętności reagowania na kryzys. Obecne działania w sferze informacyjnej, wynikające z prób wprowadzania narracji, ośmieszania lub wręcz przeciwnie budowania wizji niezwyciężonych i wszechobecnych służb czy tworzenia spiskowych teorii pokazują, że Rosjanie nauczyli się wiele z obserwacji współczesnych standardów działania "świata Zachodu". Należy również domniemywać, że i Zachód zrozumiał wiele lekcji, które zostały mu udzielone w ostatnich latach, gdy sam był zajęty „wojną z terroryzmem”. Stąd, tak jak wydarzenia na Ukrainie w 2014 r. były przełomowe z punktu widzenia polityki obronnej, tak „sprawa Skripala” może być przełomowa dla postrzegania działań wywiadowczych oraz kontrwywiadowczych.